GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,80 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, strejku pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Piotra i Pawła ap.
Sobota Wspomnienie ś Pawła
Niedziela Rumolda, Teodora

Dziś wschód słońca o godz. 3.41 zach. 8.24
Jutro „ „ „ 3.42 „ 8.24
Dziś „ księżyca „ 3.57 „ 1. 3

Nr. 76 | Wąbrzeźno, sobota 30 czerwca 1928 r. | Rok VIII

Podstawy gospodarcze irredenty pruskiej na Pomorzu

Niepokojący rozwój spółdzielni niemieckich na terenie woj. pomorskiego

Swego czasu wielkie zaniepokojenie wśród społeczeństwa polskiego wywołała wiadomość, iż **Niemcy za pośrednictwem banków gdańskich i holenderskich rzucili blisko 150 miljonów złotych na pożyczki dla swych rodaków na Pomorzu**, a mianowicie dla właścicieli ziemskich, przemysłowców, kupców i rzemieślników.

Nikomu bowiem nie może być **tajnym cel, jaki Niemcy mają na oku, rzucając dziesiątki miljonów marek na rzecz terenu, oddzielającego Rzeszę Niemiecką od Prus Wschodnich.** Olbrzymie te fundusze, płynące z Berlina, a w związku z tem **świetnie rozwijające się banki niemieckie, spółdzielnie rolnicze i tp. instytucje,** stanowią właśnie **podstawy gospodarcze dla działań politycznych, mających na celu oderwanie Pomorza od Polski.**

Co do rozwoju spółdzielni niemieckich na terenie województwa pomorskiego, otrzymałem w tych dniach bardzo ciekawe i wiele mówiące informacje, nie znane jeszcze prasie polskiej.

Przedewszystkiem wiedzieć należy, że spółdzielnie niemieckie, działające na terenie Pomorza, grupują się w **„Związku Spółdzielni Wiejskich Województwa Pomorskiego"** z siedzibą w Grudziądzu. Ten „Verband Ländlicher Genossenschaften der Wojewodschaft Pomerellen" jest organizacją dość starą, albowiem założoną już w r. 1895. Dzisiejszym jej patronem jest superintendent ewangielicki **ks. Ernest Barczewski,** znany działacz niemiecki z Działdowa i poseł do Senatu.

„Związek Spółdzielni Wiejskich Pomorza" liczy w charakterze członków 157 spółdzielni, w czem odróżnić należy 69 wiejskich spółdzielni kredytowych, 1 spółdzielnię kredytową w formie banku, 1 powiatową spółdzielnię kredytową, 81 spółdzielni gospodarczych (w tem 50 mleczarń) i 5 spółek z ogr. odpowiedzialnością. **Ogólna liczba członków poszczególnych spółdzielni kredytowych wynosi według statystyki za rok 1927 około 4600.**

Niemieckie spółdzielnie kredytowe na Pomorzu zebrały w ciągu roku 1926 (bilans roku 1927 jeszcze nie jest ukończony) **wkładów terminowych na sumę 1700.000 zł. zaś wkładów bezterminowych na sumę 872.000 zł. Suma pożyczek, udzielonych członkom wynosi około 3776.000 złotych.**

Dla uzyskania całokształtu weźmy teraz cyfry, dotyczące **rozwoju spółdzielni niemieckich w dwuch pozostałych województwach zachodniej Polski.** Na terenie województwa poznańskiego i województwa śląskiego działają **„Związek Spółdzielni Niemieckich w Polsce" i Związek Spółdzielni Rolniczych na Polskę Zachodnią",** mające swą siedzibę w Poznaniu. Pierwszy Związek liczy **321 spółdzielni,** drugi zaś **194,** czyli, że **wszystkich trzech województwach Niemcy mają 682 spółdzielnie, obracające kapitałem blisko 50 miljonów zł. Liczba członków wszystkich tych spółdzielni wynosi 47.576.**

Dla porównania dodajmy jeszcze, że jedyny polski **„Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych" w Poznaniu, działający na terenie całej zachodniej Polski, liczy tylko 384 spółdzielnie, 231.698 członków spółdzielni i wykazuje 71.985.920 zł. kapitału obrotowego.** Widzimy więc, że **związki niemieckie posiadają stosunkowo większe wpływy i większe znaczenie gospodarcze, niż spółdzielnie polskie.**

Specjalnie zastraszająco wypada to porównanie pod względem ilości spółdzielni. **Po stronie niemieckiej 682 spółdzielnie, po stronie polskiej tylko 384.** Dla uspokojenia zaznaczyć jednak wypada, że **przeważająca część spółdzielni niemieckich, to drobne spółdzielnie kredytowe o niewielkiej liczbie członków i słabych kapitałach własnych i obrotowych.**

Rozwój jednak spółdzielni niemieckich — jak donosi wychodzący w Poznaniu „Włościanin" — idzie obecnie w kierunku **podniesienia większych spółdzielni kredytowych,** opartych na wszystkich warstwach niemieckich, gdyż **tylko takie spółdzielnie umożliwiają intensywniejsze gromadzenie wkładów i zasilanie kapitałów własnych, a wskutek tego ułatwiają zaopatrywanie w kredyty włościan, kupiectwo i rzemiosło niemieckie.** Wspomniane pismo zauważa jeszcze, iż **tylko duże spółdzielnie kredytowe mogą stać się regulatorem życia gospodarczego Niemców w Polsce i że te spółdzielnie torowaćmają drogę ku powstawaniu dalszych niemieckich placówek spółdzielczych innych typów, jak rolniczych, handlowych i wytwórczych.**

Niebezpieczeństwo ekspansji gospodarczej Niemców, zamieszkałych w granicach zachodniej Polski przedstawi się jeszcze groźniej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że **oprócz własnej, wspaniale rozwijającej się spółdzielczości, Niemcy, jak zaznaczyłem na wstępie, otrzymują jeszcze miljonowe fundusze zagraniczne.** Jak dotąd zdołano stwierdzić, **około 80 procent przemysłowców, rolników, kupców i rzemieślników niemieckich na Pomorzu otrzymało** swego czasu i napewno otrzymuje częściej **pożyczki wekslowe różnej wysokości na najdogodniejszych warunkach.**

Jest to robota celowa i obliczona na dłuższą metę. Rezultatem jej ma być — do czego Niemcy dążą ustawicznie — **skonsolidowanie elementu niemieckiego na Pomorzu (jak i na G. Śląsku), zwłaszcza zaś na terenach nadgranicznych, oparcie irredenty niemieckiej na silnych podstawach finansowych i gospodarczych, oraz osłabienie elementu polskiego, tak ziemiańskiego, jak i kupieckiego, ktory nie mając tak silnych fundamentów gospodarczych, jak Niemcy, będzie tylko słabym wysiłkiem podtrzymywał nędzną wegetację.** Wówczas będzie to pierwszy ważniejszy krok w kierunku **oderwania Pomorza od Polski.**

Takie są najtajniejsze dążenia Niemiec w stosunku do naszego kraju. **Polska winna więcjaknajprędzej znaleźć potrzebne siły i to we wszystkich trzech kierunkach: moralnym, politycznym i gospodarczym, aby wobec Niemiec, dążących do zaboru cudzych ziem, — stawić opór, godny 30-miljonowego narodu naszego.**

Tajne zbrojenia Niemiec.

Organ pacyfistów niemieckich „Das andere Deutschland" ogłasza list otwarty, będący wielkim aktem oskarżenia Reichswehry o dalsze potajemne zbrojenia na olbrzymią skalę.

Oskarżenie to zarzuca Reichswehrze produkowanie granatów i armat w Schinauwerft, w Elblągu, w Prusach Wschodnich, potajemną fabrykację 17-centymetrowych dział dalekosiężnych w zakładach materjałów wybuchowych Reichswerft konstruowanie traktorów, które w każdej chwili mogą być zamienione na tanki jednoosobowe na wzór angielskich, wyposażenie samolotów w armaturę, umożliwiającą szybkie uzbrojenie ich w karabiny maszynowe.

List otwarty zarzuca dalej, że Reichswehra zawarła z firmą „Koch i Kienzle" w Berlinie układ, na podstawie którego przedsiębiorstwa tej firmy mają w każdej chwili przystosować się do produkcji materjałów wojennych.

Reichswehra zaznajomiła zakłady przemysłowe AEG., Siemens, Loewe, Bergman, Rieche, Unger i ska, Götz itd. ze specjalną metodą lania granatów i zapalników, umożliwiającą dwukrotne zwiększenie produkcji granatów. „Reichswehra" utrzymuje wreszcie w dokach Reeders Varleta w Vigo w Hiszpanji zakłady doświadczalne, pracujące nad nową konstrukcją łodzi podwodnych.

List pacyfistów niemieckich poddaje w wątpliwość ostateczne zerwanie współpracy niemiecko— sowieckiej w sprawie produkcji i dostawy gazów trujących, oraz zerwanie konszachtów między niemieckiem i sowieckiem lotnictwem.

„Das andere Deutschland" domaga się istotnej likwidacji potajemnej współpracy niemieckich i sowieckich kół wojskowych bez tego bowiem nie może być mowy o opróżnieniu Nadrenji.

Najświętsza Panna Loretańska czuwała nad rozbitkami „Italji"

Dalsza akcja ratownicza nie ustaje.

Oslo. Wbrew poprzednim doniesieniom o uratowaniu generała Nobile przez szwedzki wodnopłatowiec „Uppland" poselstwo włoskie w Oslo donosi, że generała Nobile uratował lotnik szwedzki Lundborg.

Lundborg na swojej lekkiej maszynie typu Fokker dokonał lądowania i przewiózł najprzód generała Nobile a następnie innych członków załogi „Italji".

Po powrocie Lundborga z Nobilem, inny totnik Tornberg podjął swój lot, by przywieźć dalszych członków ekspedycji Nobilego, w czasie jednak lądowania na lodzie samolot jego przewrócił się i uległ rozbiciu.

Lotnik na szczęście ocalał. Pomimo więc uratowania Nobilego na miejscu katastrofy znajduje się w dalszym ciągu 6-u rozbitków.

Prasa berlińska w depeszy z Oslo podaje tekst telegramu, jaki gen. Nobile po uratowaniu go przez szwedzkiego lotnika Lundborga wysłał do swej żony:

„Powiedz matkom i żonom moich pięciu kochanych towarzyszy, że zobaczą oni wraz ze mną świętą ziemię ojczystą.

Nad głowami ich bowiem czuwa Najświętsza Panna Loretańska, której obrazu nawet straszliwy upadek nie uszkodził.

Towarzysze moi są obecnie spokojni. ponieważ ja jestem tutaj, tak, jak oni sobie tego życzyli. Przesyłam Tobie i Marji tysiące pozdrowień (podpisał) Umberto".

Badanie lekarskie Nobilego na pokładzie Citta di Milano wykazało złamanie kości w prawej nodze, zwichnięcie i silne zgniecenie pięty.

Kuracja Nobilego ma potrwać około 40 dni.

Nobile nie chciał pierwszy opuszczać towarzyszy; dopiero za namową Lundborga, który udowodnił mu, że jego obecność wśród członków ekspedycji ratunkowej posiada ogromne znaczenie dla prowadzenia dalszych prac ratunkowych, ponieważ tylko Nobile może udzielić najlepszych informacji i wskazówek dla dalszych poszukiwań, zgodził się Nobile opuścić towarzyszy i odlecieć samolotem.

Po Amundsenie zaginął ślad...

Mgła utrudnia akcję ratunkową.

Szwedzki lotnik Lundborg dzielący obecnie niedobrowolnie los rozbitków, doniósł radjotelegramem, że aparat tego jest zupełnie rozbity i że nie potrafi go naprawić bez odpowiednich części, które wymienia i o których nadesłanie usilnie prosi. Jego mechanik oświadczył gotowość zeskoczenia przy pomocy spadochronu z samolotu, aby mu przy reperacji maszyny być pomocnym. Tymczasem zawisła gęsta mgła nad Spitzbergen i utrudnia nadzwyczaj akcie ratunkową.

Gotowi do odlotu.

Maddalena i fiński pilot Sarko są gotowi do odlotu i czekają tylko na to, aby mgła opadła. Wtedy wyruszą natychmiast do obozowiska w mocnym zamiarze zabrania stamtąd wszystkich rozbitków.

Sfilmowanie sceny na lodzie.

Dopiero teraz dowiaduje się świat, że Maddalenie towarzyszył przy jego lotach operator filmowy, który zrobił bardzo udatne zdjęcia z obozowiska i znajdujących się w niem osób. W ten sposób uzyska ogół możność naocznego przekonania się wśród jakich warunków i z jakiemi trudnościami odbywały się rozpaczliwe zapasy ludzi z zagrażającemi ich życiu lodami.

Otto Sverdrup na widowni.

Znany polarny badacz i ongi kapitan okrętu „Fram", na którym Nansen odbył swoją wiekopomną wyprawę pod biegun północny, zorganizował nową ratunkową ekspedycję i objął nad nią naczelne dowództwo.

Strzeżony Nobile.

Na „Citta di Milano", gdzie się znajduje ranny generał, zarządzono wielkie ostrożności. Marynarzom zabroniono surowo wszelkiej styczności z ludźmi nie należącemi do załogi okrętowej. Gdy niektóre osobistości z Kingsbay chciały Nobilego odwiedzić, odprawiono je w szorski i nie grzeczny sposób. To wywowało powszechne oburzenie.

Amundsen zdany na łaskę fal?

W całej Norwegji zwiększa się z godziny na godzinę zaniepokojenie o los Amundsena. Rzeczoznawcy twierdzą, że francuski samolot musiał z konieczności opuścić się na morze. Tam nie utrzyma się dłużej na wodzie jak czternaście dni. Wiatry i bałwany popędziły go prawdopodobnie ku Grenlandji. W tym kierunku też popłyną statki i polecą hydroplany z pomocą.

Śmierć głodowa wśród wiecznych lodów

Oslo. Nadzieje, że uda się wyratować grupę Mariano, który wraz z kilku ludźmi załogi „Italji" został porwany z balonem przez wicher i pędzony dalej, podczas gdy Nobile osiadł na lodzie, należy uznać już za pogrzebane, ponieważ grupa ta miała tylko żywność, wystarczającą do 22 czerwca. Pesymistycznie nastraja lotników i fachowców fakt, że wszystkie dotychczasowe loty, dokonywane we wszystkich kierunkach nie natrafiły na ślad Mariano.

Katastrofalne uderzenie piorunu w zbór ewangelicki

Z Sztokholmu donoszą, że 25 czerwca podczas ciężkiej burzy uderzył piorun z niesłychaną siłą w kościół protestancki w fińskiej wsi Parkano akurat w tej chwili, kiedy się tam odbywała konfirmacja. Uderzenie było tak potężne, że cały dach uległ rozerwaniu, a jego belki i drewniane wiązania posypały się na stojących zewnątrz kościoła ludzi. Zbór sam stanął momentalnie w płomieniach. Wpośród 800 uczestników wybuchła straszliwa panika. Wszystko pchało się ku wyjściu. Słabsi padli na ziemię. Mocniejsi deptali po nich niemiłosiernie. Dwie osoby spaliły się żywcem, a sześćdziesiąt odniosło ciężkie obrażenia. Dopiero później nastąpiło oberwanie chmury. Potoki deszczu ugasiły pożar.

Cześć pieśni

W dniu 20 czerwca br. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Śpiewu „Lutnia". Punktualnie o godzinie 8,30 zagaił drh. prezes Klimek zebranie słowami „Cześć Pieśni" i podziękował druhom za liczne przybycie. Specjalnie dziękował drh. prezes wspierającym druhom.

Przed przystąpieniem do porządku obrad odśpiewano na zakończenie starego roku pieśń „Gaude Mater Polonia". Po odśpiewaniu pieśni przystąpiono do porządku obrad. Pierwszy składał sprawozdanie z działalności Towarzystwa drh. sekretarz Kazimierz Ziętak. Sprawozdanie drh. sekretarza przyjęto jednogłośnie.

Drugi z kolei składał sprawozdanie bibljotekarz drh. Marceli Piotrowski, który sprawozdanie swoje złożył na piśmie. Sprawozdanie to również przyjęto, które włączone zostało do akt.

Sprawozdanie skarbnika składał drh. Kurzyński. Stan kasy został już poprzednio zbadany przez komisję rewizyjną składającą się z druhów Aleksandra Ledwochowskiego i Franciszka Szymańskiego.

Komisja rewizyjna zeznała, że stan kasy jest w najlepszym porządku, wobec tego Komisja prosi o udzielenie skarbnikowi absolutorjum.

Drh. Klimek dziękuje za urząd prezesa, wobec tego zebranie wybiera, jako marszałka zebrania druha Leona Schwarza. Drh. Leon Schwarz przyjąwszy wybór, przystąpił do wyboru prezesa. Kandydatów na prezesa wysunięto dwóch i to druha Stefana Klimka oraz druha Stanisława Chwiałkowskiego. Zebranie wybrało większością głosów na prezesa druha Stefana Klimka. Druh **Stefan Klimek** urząd prezesa przyjął i oświadczył, że będzie pracował gorliwie dla rozwoju towarzystwa. Następnie druh prezes przystępuje do wyboru dalszych członków Zarządu. Zastępcą prezesa wybrano druha **Bolesława Szczukę**. Dyrygentem został druh **Artur Reiske**, zastępcą dyrygenta został druh **Kurzyński Józef**. Sekretarzem wybrano druha **Kazimierza Ziętaka**, a na zastępcę sekretarza wybrano **Edmunda Zielińskiego**. Skarbnikiem został wybrany druh **Antoni Kurzyński**, bibljotekarzem wybrano drh. **Marcelego Pokorowskiego**, a na zastępcę bibljotekarza wybrano druha **Karola Brzezińskiego**.

Następnie wybrano chorążego sztandaru, którym został druh **Franciszek Racki**, a zastępcą chorążego został druh **Antoni Dąbrowski**. Jako asystentów do sztandaru wybrano druhów: **Stefana Główczewskiego i Karola Brzezińskiego**.

Na ławników wybrano: druha **Walerjana Kaczyńskiego i Zygmunta Ziółkowskiego**.

Komisję rewizyjną wybrano w następującym składzie: druh **Aleksander Ledwochowski i Bolesław Swobodziński**.

Do komitetu zabawowego wchodzą: Kazimierz Pokorowski, Marcin Fenski, Antoni Olszewski, Edmund Myczkowski i Czesław Makowski. Po wybraniu zarządu były wolne głosy:

Następnie uchwalono kilka mniejszych spraw, poczem druh prezes prosił członków żeby członkowie nadal uczęszczali chętnie i gremjalnie na zebrania i lekcje śpiewu; słowami „Cześć Pieśni" solwował druh prezes zebranie.

Skazanie zdrajców.

W dniu 16 i 18 bm. odbyła się w Starogardzie rozprawa sądowa przeciwko niejakim Miszce Labudzie i Bajce oskarżonym o zamiar wywołania powstania zbrojnego przeciwko Polsce i oderwania od państwa powiatów kaszubskich celem wcielenia ich do Niemiec. Afera ta wykryta została w 1926 roku i wówcza podejrzewano, iż ona ma związek z pewnemi organizacjami nacjolistycznemi w Niemczech. Sąd skazał Miszkę na 2 i pół roku twierdzy, a pozostałych uniewinnił dla braku dowodów.

Angielski komandor stwierdza wielki rozwój portu gdańskiego.

I daje gdańszczanom do zrozumienia, że zawdzięczają to Polsce.

Gdańsk. Z okazji pobytu eskadry angielskiej w porcie gdańskim, wydał przyjęcie Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. van Hamel, który przybyłych oficerów angielskich powitał w serdecznych słowach. Dowódca eskadry podziękował za powitanie, a w toku swego przemówienia stwierdził on z uznaniem ogromny rozwój portu gdańskiego i ruchu w tym porcie w latach powojennych. Rozwój ten zwraca jego uwagę tembardziej, że miał on sposobność zwiedzić port jeszcze w czasie przedwojennym, w roku 1905-tym.

Wąbrzeskie Bractwo Strzeleckie we własnej siedzibie.

Przykład co może zdziałać dobra wola energja, przedsiębiorczość i inicjatywa.

Wąbrzeżno, dn. 28 czerwca.

Bractwo Strzeleckie w Wąbrzeźnie zainicjowało naprawdę czyn wiekopomny, czyn, który po wsze czasy potomnym w pamięci utkwi, jako punkt zwrotny w dziejach tej tak wysoce społecznej, obywatelskiej organizacji o starych, dobrych tradycjach.

Wąbrzeskie Bractwo Strzeleckie nie posiadało dotychczas własnej Strzelnicy. — Tak poważna organizacja musiała pomyśleć o własnym reprezentatywnym gmachu, a przytem odpowiednio dostosowanym do współczesnych wymogów technicznych. — Inne Bractwa posiadają własne Strzelnice, dlaczegóżby Wąbrzeźno miało pozostać za innemi w tyle. — W ciągu półtora roku Wąbrzeskie Bractwo Strzeleckie pozbawione było strzelnicy, a bracia strzelcy, żeby móc wystrzelać króla kurkowego i wędrujące nagrody musieli tułać się po innych Strzelnicach i jeździć czy to do Radzyna, czy gdziekolwiek indziej. — Nie licowało to z powagą tak starego Bractwa, aby było sierotą wśród innych Bractw i to mniejszych. — I oto zrodziła się w łonie Bractwa Wąbrzeskiego szczęśliwa myśl, która godna jest zasłużonego oklasku.

Postanowiono po krótkich debatach własnym wysiłkiem wznieść Strzelnicę. — A że zabrali się do urzeczywistnienia tego dzieła poważni obywatele, przeto projekt zadziwiająco szybko przybrał realne kształty. — Najwyższe uznanie należy złożyć dzielnemn zarządowi z prezesem p. **Chwiałkowskim** na czele, że inicjatywę podniósł i tak w krótkim czasie projekt ten ucieleśnił. — Naprawdę, mówiąc bez przesady, Bractwo Strzeleckie ma dzielny Zarząd, jeśli w przeciągu 6 tygodni Strzelnica stoi pod dachem. — Byłoby wszakże niesprawiedliwością, gdyby pisząc o budującej się Strzelnicy nie wspomnieć tych dzielnych ludzi, których zdumiewająca bezinteresowność, energja i gorliwość przyczyniła się do tego, że Bractwo tutejsze ma wreszcie swój przytułek i to nie byle jaki. — Nie można milczeniem pominąć **Rady Miejskiej**, która zasłużyła sobie na szczerą podziękę ze strony Braci Strzelców, za jednomyślną uchwałę w sprawie przyznania Bractwu bezpłatnie terenu pod budowę Strzelnicy.

Nasza Rada Miejska stanęła na wysokości zadania i tym czynem wyryła sobie w pamięci obywatelstwa nietylko wdzięczność, ale zapisała się złotemi głoskami w dziejach rozwoju wąbrzeskiego Bractwa Strzeleckiego. — Również uznanie i podzięka należy się p. **burmistrzowi Schwarzowi**, który nietylko poszedł na rękę zamiarom Bractwa, lecz także należy do komitetu wykonawczego wespół z prezesem Rady Miejskiej p. **Grajewskim** i prezesem bractwa p. **Chwiałkowskim**.

Że Strzelnica będzie wyglądała estetycznie to już jest pewnikiem, gdy się zdradzi nazwisko tak powszechnie cenionego i zdolnego budowniczego jak p. **Gaszyński**, który wykonał projekt i prowadzi prace. — To nazwisko jest zupełną już gwarancją i nicby na ten temat nie pozostawało pisać, gdyby nie ten szlachetny gest p. budowniczego, który nietylko, że wprost bajecznie tanio sporządził plan i kosztorys, ale także poświęca swój talent i buduje z zapałem Strzelnicę nie kierując się bynajmniej umową, lecz swoją szczerą bezinteresownością, aby gmach miał styl odpowiedni, wyposażony był we wszystkie najnowsze wymagania techniczne i miał odpowiednie urządzenia, służące ku wygodzie braci strzeleckiej.

Czyż można nie uwiecznić tej bezinteresownej pracy jaką w strzelnicę wkłada brat p. **Rogowski**. Zasługi jego naprawdę będą wiekopomne. — Trzeba widzieć energję tego człowieka, jego pomysłowość, troskę o tę przyszłą siedzibę Bractwa Strzeleckiego, aby należycie ocenić jakich cudów technicznych ten człowiek dokonywa. — Specjalną już jego troską są tarcze, które mają być urządzone według najnowszych wymagań. — Pomysłowość p. Rogowskiego idzie w tym kierunku, aby strzelnica wąbrzeska stała się najbardziej wzorową pośród innych Strzelnic. — Bracia Strzelcy, którzy przyjadą z innych okolic i dzielnic będą mieli okazję podziwiać co może energja, pomysłowość i dobra wola ludzi chętnych. — Trzeba wspomnieć o bezinteresownej pracy **stolarzy i ślusarzy**, którzy naprawdę z podziwem pracują, czem zasłużyli sobie na wdzięczność, a Komitet budowy napewno dziękując publicznie wszystkim, którzy do budowy Strzelnicy się przyczynili, nie zapomni wymienić nazwisk tych dzielnych pracowników.

Przyszła siedziba Bractwa Strzeleckiego będzie się mieściła przy ul. Sicińskiej, a obejmie obszaru około 20 morgów. — Zamiarem dalszym Bractwa jest założyć w tem miejscu park, oraz dom towarzyski z wielkiemi salami, gdzieby można spędzać wraz z rodzinami kilka miłych pożytecznych chwil.

Serdeczna prośba!

I znowu, jak rok rocznie urządzamy 1 lipca swą letnią zabawę. Towarzystwo nasze jako oświatowe, zasługuje ze wszech miar na poparcie. Z tego powodu apelujemy do P. P. Kupców, Przemysłowców i wogóle Sympatyków Towarzystwa naszego, o łaskawe poparcie zamierzeń naszych, przez hojne obdarowanie zbierających datkami i aby nikogo, upoważnionego do zbierania datków nie odprawiono z pustemi rękoma. Raz w roku dajmy hojnie jak kogo stać, bo czysty dochód przeznaczony na zasilenie Kasy Pogrzebowej oraz na zasiłki dla najbiedniejszych miasta.

Chociażby za najmniejsze dary składamy P. P. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“

Zarząd Towarzystwa Ludowego B. Szczuka, prezes. K. Cander, wiceprezes. Czeczka sekretarz J. Grabowski, skarbnik.

Dlaczego szerzy się zgnilizna moralna?

Obowiązkiem każdego prawego Katolika i Polaka walkę z tem podjąć

Szeroko rozlały się po Polsce hasła wywrotowe, hasła, które naigrawają się z naszej wiary św. z Boga i Ojczyzny. — Przez te różne nowinki rozsiewane przez przyjaciół bolszewickich świadomych i nieświadomych ginie coraz bardziej w Polsce miłość bliźniego. — Wzajemna życzliwość, gdzieś zdawałoby się znikła bezpowrotnie. — Nie masz zgody w naszym narodzie. Zazdrość dzika, nienawiść zwierzęca zabiły w niejednym lepsze uczucia. Poziom moralny, a z tem i poziom religijny strasznie się obniża. Już dziś syn nie ma szacunku dla ojca, córka śmieje się ze starej matki, w rodzinie panują stosunki naprawdę godne pożałowania. Gdyby wyliczać te wszystkie nieprawości, jakie się dzieją zwątpić trzebaby było w ludzkość całą. Widząc to i obserwując na każdym kroku nieraz zadajemy sobie pytanie dlaczego tak jest, dlaczego taki niski upadek wartości ludzkich. Odpowiedź na to znaleźlibyśmy w tem, że starsi mało zwracali uwagi na wychowanie swych dzieci i nieraz sami może czytywali gazety, w których tylko pisze się o nienawiści jednego przeciw drugiemu o walce jednej warstwy społeczeństwa przeciwko drugiej. Przez czytanie takich gazet trucizna ta wsączyła się niejednemu w krew, w mózg. — Walka i nienawiść stała się jego drugą naturą. Cóż chcecie od takiego chorego człowieka. Jego trzeba leczyć, a iluż takich chorych ludzi w naszem społeczeństwie.

— A jak leczyć?

Trzeba rozdawać gazetę nieprzesiąkniętą gangreną, trzeba namawiać ludzi, by odrzucili precz od siebie cuchnące jadem nienawiści gazety, gazety które sieją wszelką zgniliznę. Weźcie do ręki zdrowy pokarm.

Taką zdrową gazetą jest „Głos Wąbrzeski“, stojący na straży naszych najświętszych uczuć katolicko-narodowych. Podjęliśmy walkę ze złem już oddawna, lecz pracy tej sami nie wydołamy, jeśli nie będziemy mieli poparcia naszych przyjaciół, Abonentów. Musicie we własnym interesie pisać do Redakcji i donosić jej o każdym wypadku, który trzeba napiętnować, musicie donosić o tem, co się w waszej miejscowości dzieje. Jeśli tak pojmiecie Wasz obowiązek, Drodzy Czytelnicy, wtenczas zło prędko wyplenimy, wtenczas Prawda i Miłość musi zatryumfować. A teraz jedno jeszcze. Wiecie przecież dobrze, że w waszej wiosce są ludzie, którzy na gazetę żałują kilka groszy. Na wódkę, to chętnie wydają złote. Powinniście, Wy światlejsi takich przekonać, że dziś gdy w cywilizowanych narodach, gazeta dobra jest tak potrzebnym pokarmem codziennym jak chleb, gdy tam niema ani jednego prawie człowieka któryby gazety nie abonował, to u nas pod tym względem zacofaństwo jest o jakie 200 lat wstecz. Dziwimy się potem, dlaczego u nas jest nędza a gdzieindziej dobrobyt. Wiedzcie, drodzy Czytelnicy, że dobrobyt chodzi zawsze w parze ze wzrostem oświaty i dlatego każdy z was stara się, aby syn jego nie był ciemny, aby jaknajwiększe otrzymał wyszkolenie. Dlaczego więc, nie staracie się, aby jaknajwięcej w waszej wiosce było abonentów **„Głosu Wąbrzeskiego“**.

Jeśli kogo już nie stać na kilka groszy na gazetę, to niech zamówi ją do spółki z sąsiadem. Sam papier już niemal Wam się opłaci.

Czekamy więc od Was kochani Przyjaciele pomocy w naszej trudnej pracy oświatowej. Gdy zobaczymy z Waszej strony pomoc nie przestaniemy w naszych wysiłkach i tak jak dziś ulepszamy gazetę, tak będziemy czynili to i nadal. Już teraz opisujemy wasze kościoły, parafje, dowiecie się z gazety, co się dzieje w innych wioskach. Będziemy drukowali w naszej gazecie nową ciekawą powieść, a od Was wymagamy nie wiele tylko zachęcania z Waszej strony i innych aby „Głos Wąbrzeski“ zamawiali.

Dziś wydajemy ostatni numer w tym kwartale z powodu przypadającego święta „Piotra i Pawła“. Spodziewamy się więc większej liczby abonentów na ten drugi kwartał.

Z tego krótkiego zarysu widzimy, że pomysłowi twórcy o wszystkiem pamiętają, aby postawić przyszłą swą siedzibę na stopie towarzysko-kulturalnej i aby tu mieć swój klub obywatelski.

A teraz co do strony finansowej całego przedsięwzięcia. — Fundusze do połowy złożyli członkowie Bractwa oraz kilku obywateli. — A stało się to w sposób naprawdę pomysłowy i niekosztowny. — Dzięki szczęśliwej myśli p. Chwiałkowskiego, który wpadł na pomysł wmurowania cegiełek w Strzelnicę, wartości 100 zł 200—300 i 500 zł z nazwiskami ofiarodawców po wsze czasy i dzięki zręcznej operacji kredytowej — ofiarodawcy, składając na Strzelnicę datki, zupełnie nieomal nie odczują ciężaru finansowego. — Naprawdę pomysł jest doskonały i dlatego prezes p. **Chwiałkowski** dobrze się zasłużył sprawie budowy Strzelnicy. — Bracia Strzelcy zapewne ocenią to w dostatecznej mierze.

A więc połowa lipca, kiedy to odbędzie się poświęcenie Strzelnicy ściągnie do Wąbrzeźna Braci Strzelców z całego Pomorza i bliższych okolic, tembardziej, że już dziś niektóre komuny, urzędy, gminy składają pamiątkowe, drogocenne nagrody za strzelanie. — Dzień poświęcenia Strzelnicy będzie nielada uroczystością dla naszego Bractwa Strzeleckiego. — To też my ze swej strony, od Redakcji składamy w momencie realizacji ich gorących pragnień jaknajserdeczniejsze życzenia owocnej dla społeczeństwa pracy obywatelskiej, z pożytkiem dla kraju całego i szczęśliwego jutra.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 28 czerwca

— **Klub Sportowy „Pomorzanka“** rozegra w dniu 29 bm. o godz. 5-ej popoł. na placu Luksusowym swe pierwsze tego sezonu zawody towarzyskie **z 63 p. p. z Torunia**, dawniejszym **mistrzem D. O. K. VIII**. „Pomorzanka“ wystąpi w nowym skompletowanym składzie. Zawody ze względu na poważnego przeciwnika zapowiadają się ciekawie, dlatego sądzimy, że zwolennicy tego sportu pospieszą napewno w święto Piotra i Pawła na plac Luksusowy i dobrowolnym datkiem poprą wysiłki klubu dla obudzenia życia sportowego w mieście naszem.

— **Dlaczego tak mało przebywamy na świeżem powietrzu.** Wąbrzeźno posiada w swym ogólnym pejzażu nielada perłę. — Jest to położone malownicze jezioro u stóp Góry Zamkowej. — Zdawałoby się, że ten widok cudny, jak też szeroka przestrzeń świeżego powietrza ściągać będzie ludzi i wabić do siebie całą gamę krasy letniej. — Lecz to tylko zdawałoby się. — To cudne miejsce wypoczynkowe wieczorem jest jakby wymarłe. — Tu i ówdzie tylko ujrzysz pojedyńcze pary, tu i tam siedzi tylko zabłąkana jednostka. — A przecież w ogrodzie Mleczarnia gra dobra orkiestra, jest doskonałe radjo, są łódki, a co najważniejsze ceny bardzo umiarkowane. — Nie chodzi przecież o to, ażeby ktoś idąc na przechadzkę zaraz wydawał dziesiątki złotych, przecież nie koniecznie zaraz trzeba cokolwiek konsumować, można wszak i posiedzieć sobie na wolnem powietrzu, które przecież nic nie kosztuje, a tak jest zbawienne dla zdrowia po całodziennej wytężonej pracy. Dlaczego jesteśmy takimi skąpcami dla własnych organów oddechowych, dlaczego nie damy im zaczerpnąć ożywczego aromatu, dlaczego tak mało lubimy muzykę.

Mieszkańcy miasta Wąbrzeźna posiadają bardzo ładne miejsce spacerowe, bardzo przymilny ogród — „Mleczarnia“, któremu nie masz równego na całem Pomorzu i który słusznie stać się może przedmiotem zazdrości innych miast, a jednak tak mało, tak zadziwiająco mało z tego dobrodziejstwa natury ludzie korzystają. — Wprost niezrozumiałe.

— **Członkom Towarzystwa Ludowego** zwracamy uwagę, że ich dzieci do lat 14-stu otrzymują na zabawie latowej bezpłatnie mleczko i bułeczki. Dlatego wydaje się kwitki w administracji „Głosu Wąbrzeskiego“. Do uzyskania takich kwitków wine zgłaszające się dzieci przynieść legitymację członkowską z Towarzystwa Ludowego zaznaczamy, że kwitki wydaje się tylko dziś (czwartek) od godziny 3 do 5-tej po południu. Na zabawę wszystkie dzieci powinni się zaopatrzyć w kubek do picia

— **Kowalewo.** (Pożar). W dniu 24 bm. wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar w zagrodzie, której właścicielem jest p. Piotr Sypek. Spaliła się stodoła i szopa oraz maszyny i narzędzia rolnicze. Poszkodowany oblicza stratę na 11 tysięcy złotych, jednakże poszkodowany jest ubezpieczony. Dochodzenia policyjne w sprawie pożaru są w toku.



Ruch Towarzystw

— **Wąbrzeźno.** Baczność Członkowie Stow. Kat. Młodzieży Męskiej. Dziś w czwartek od godz. 3-ciej począwszy wspólna spowiedź a jutro w piątek o godz. 7-mej rano zbiórka na placu luksusowym, skąd wymarsz do kościoła. O liczny udział wszystkich członków jest konieczne i pożądane. Zarząd

— **Wąbrzeźno.** Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej. W piątek, w uroczystość św. Piotra i Pawła plenarne zebranie o godz. 1 30 w wikarjówce. Zarząd

— **Wąbrzeźno.** Tow. Kat. Czel. Rzem. W piątek, dnia 29 bm. wyjazd w uroczystość św. Piotra i Pawła biorących udział w wycieczce do Gródka **najpóźniej o godz. 12 30** przed wikarjówką. Zarząd

— **Wąbrzeźno.** Bractwo Strzeleckie. W sobotę dnia 30. bm. wieczorem o godz. 8-me odbędzie się w hotelu brata Kaczyńskiego zebranie na którem omawiane będą bliższe szczegóły uroczystości Strzeleckich O jaknajliczniejsze przybycie prosi Zarząd

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 25. 6. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	46,25—47,75
Pszenica	50,75—52,75
Jęczmień brow.	50,00—48,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	70,75—00,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	71,00—00.00
Mąka pszenna 65% z work.	70,00—74,00
Owies.	44,00—46,00
Otręby żytnie	35,50—36,50
Otręby pszenne	31,00—32,00
Rzepak	63,00—70,00
Groch polny	—

Targowica poznańska.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 26. 6. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi :

Jałówki i krowy	
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	166—170
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałówki	138—144
d) miernie odżyw. jałówki i krowy	126—132
e) licho odżywiane krowy i jałówki	120—126
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	206—204
e) mięsiste świnie ponad 80 kg,	188—199
f) maciory i późne kastry	!50—190
Cielęta	
b) najprzedniejsze cielęta tuczne	148—154
c) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	170—166
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	126—140
e) liche ssaki	114—120
Swinie	
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	216—22
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	208—212

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wielką Zabawę Ludową

urządza

Tow. Ludowe w Wąbrzeźnie

w niedzielę dnia 1-go lipca br. na polance leśnej

w Czystochlebiu

PROGRAM:

O godz. 1 po poł. zbiórka tow. i publiczności na rynku.
O 1½ pół wymarsz z orkiestrą do Czystochlebia.
O godz. 2 i pół. otwarcie zabawy.
a) koncert
b) strzelanie do tarczy o na grodę
c) koło szczęścia
d) loterja fantowa
e) walka z reumatyzmem
f) gry i zabawy towarzyskie

w międzyczasie

Tańce na polance i inne niespodzianki

ponadto odbędą się:

różne zabawy i urozmaicenia dla dzieci

W razie deszczu zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

Czysty zysk przeznacza się na kasę pogrzebową dla najbiedniejszych członków towarzystwa

Wstęp na polankę 50 groszy dla dzieci 25 gr. Od godz. 1 w południe kursują autobusy do Czystochlebia.

Szan. Publiczność Wąbrzeźna i okolicy uprasza się o jak najliczniejsze przybycie, by okazać swą łączność z ludem naszym i poprzeć tem samem wzniosły cel towarzystwa.

ZARZĄD TOWARZYSTWA LUDOWEGO
(—) Bolesław Szczuka, prezes

nów już nosić nie będę. Nu — to ja będe od czebie pożyczyć odparł po namyśle Icuś, bo to mi sze podoba.

Ale mi jutro oddasz — Icuś mój kochany złoty oddasz? „Ja będe zobaczyć odparł Icuś głosem mężczyzny który postawił na swojem prawem mocniejszego.

Dzieci pogodziły się i poczęły bawić. Długo w wieczór bawiła się Małcia z Icusiem ponawiając jeszcze swe prośby o oddanie łańcuszka ale bezskutecznie.

Nazajutrz została przyjęta do gimnazjum żeńskiego.

Dziecko uczyło się zdumiewająco -- rodzice poczęli patrzeć na nią innem okiem, nosiła teraz czyste aczkolwiek bardzo skromne sukienki przerobione z ojcowskiego hałata albo pódnicy matczynej.

Z Icusiem stale bawiła się wieczorem, były to teraz rozmowy naukowo szkolne w których ma się rozumieć zawsze prym trzymał Icuś. Gdy Małcia w czem pouczyła Icusia przeskonywał ją szczwany chłopak, że nie ma racji.

„Ty jestesz glupia Małcza" — wszystkie dziewczynki są glupie. A coś zrobił z moim łańcuszkiem? mówiła zaperzona dziewczynka, ty mi go masz oddać, ja pierwszy raz skłamałam przed mamcią i tatuńciem żem go zgubiła.

Zrobiłem czom chciał, a ty jesteś glupia, ja go od czebie porzyczułem bom tak chciał. Na ten argument przycichała Małcia i pozwoliła się powodować przewadze mądrego Icusia.

W istocie srebrny łańcuszek Małci przefrymarczył niegodziwy chłopak zaraz nazajutrz za jakąś łakotkę.

— Po maleńku pomykały latka. Przyjaźń Icusia z Małcią nieco się rozluźniła. Dziewczynka przechodziła z klasy do klasy z łatwością niewysłowioną — nic jej nie było trudnem, pokonywała wszystkie naukowe zawikłania i oto jako piętnastoletnia panienka poczęła udzielać korepetycje młodszym koleżankom zarabiając już na opędzenię swej skromnej garderoby. Stary Szloma począł się starać o stypendja naukowe dla córki, bowiem istotnie oboje Szlomowie zachwyceni zdolnościami Małci poczęli uważać ją za coś w rodzaju dźwigni familijnej. „Niech będzie doktorką mówił stary Szloma z dumą. Jechowa poskąpił nam syna, ale za to dał córkę co mi pięciu synów zastąpi". I śliczne to — chwalił ojciec i pracowite a uczy sze, a mądre — aj waj co to za dziewczyna!

Icusia już od dwoch lat w S. nie było wyjechał do Berlina, gdzie uczęszczał na kursa handlowe chcąc się poświęcić zawodowi kupieckiemu. Małcia często wpadała do pani Dory wypytywać jak się powodzi jej przyjacielowi lat dziecinnych. Pani Dora tknięta złem przeczuciem zagadnęła raz Małcie swoją zabawną polszczyzną. „Słuchaj ty Malcza, ty szobie czasem nie zawracaj swojej ślicznej główki Icuszem — on jest taki szam jak ojciec, pieniadzów — dla niego tylko pieniądzów, nic poezja, serce ludzkie, on nawet mię nie kocha dodała pani Dora boleśnie." Jak pisze to tylko o pieniądzów — ale teraz dodała z ulgą pewnie ze trzy lata nie przyjedzie do domu bo wstępuje do jednego ogromnego geszeft w Berlinie, ale zato my co rok do niego będziemy jeździli „nach meiner Heimat" zakończyła pani Dora patetycznie. Od tego dnia Małcia zaprzestała swych odwiedzin u pani Dory ograniczając się na pełnym respektu ukłonie.

Piętnastoletnia dziewczynka zrozumiała co znaczy zawracanie głowy Icusiem. Nie ona ma inny cel — zostanie doktorką a potem pani Dora i Icuś jej się będą kłaniali.

Rzeczywiście przez całe trzy następne lata Icuś niepokazał się w S. zato rodzice jeździli co rok do Berlina.

Małcia tymczasem złożywszy chlubnie egzamin abiturjencki zapisała się na wydział medyczny i poczęła pakować walizę do podróży.

Pewnego dżdżystego jesiennego poranku owinięta w szary płaszcz podróżny żegnała swą rodzinę na małym dworcu w S. Podróż była niezbyt odległa, postanowiono iż Małcia rozpocznie kursa medycyny na uniwersytecie w Warszawie a później może na jednej z niemieckich akademji ukończy. Młoda studentka jęchała z rozmarzoną głową, rojąc plany przyszłości, pierwszy raz opuszczała rodzinne miasteczko i najbliższą rodzinę — jednakże w Warszawie miała familję, siostrę, ojca panią Leje Fajnblum, zamieszkałą na ulicy Gęsiej, gdzie będzie ulokowana jak w własnej rodzinie. Nie miała więc żadnego powodu do kłopotu. Po przybyciu i zapoznaniu się z familją ojca, zamieszkała malutki oddzielny pokoik i oddała się zupełnie nauce.

Uzdolniona niezwykle wkrótce zwróciła uwagę profesorów, ten i ów z kolegów studentów obserwował uroczą żydóweczkę z cudnemi smutnemi oczyma, zawiązała też nieco znajomości lecz wychowana w zasadach skromności prawie polskich oby-

czajów, przychodziła na zaproszenie kolegów, tylko w towarzystwie drugiej koleżanki.

Życie upływało jej wesoło w towarzystwie kolegów i koleżanek z których prawie połowa była hebrajskiego pochodzenia z różnych dzielnic Polski. Ale pomimo to pracowała nad sobą z uporem i uzdolnieniem swej rasy wyprzedzając wiedzą i nauką daleko koleżanki i kolegów innych narodowości.

Tak przemykały lata, — Małcia na każde wakacje przyjeżdżała do swej rodziny do S. a gdy nadchodził semestr wracała do Warszawy.

Icusia nie spotkała nigdy przy swej bytności i pomału już też zapomniała o swym przyjacielu lat dziecinnych. Pani Dora cierpiała na reumatyzm i rzadko się pokazywała na ulicy a wdzierać się do mieszkania państwa Fuglów i przypominać się ze znajomością uznawała teraz za niestosowne.

Małcia skończywszy lat 23, była na ukończeniu wydziału medycznego ostatni semestr postanowiła przebyć w Heidelbergu. Złożyła sobie pewien fundusik z korepetycji a także otrzymała stypendjum z towarzystw hebrajskich jako celująca studentka.

Przyjechała na święta Paschy i postanowiła przebyć dwa miesiące w rodzinnem miasteczku na łonie rodziny. W domu zmieniło się wiele; najstarsza Esterka rok młodsza od niej była już dwa lata zamężna. A młodsza Haja zaręczona z jakimś mniejszym handlowcem, reszta dziewcząt uwijała się żwawo pomagając matce, a było tego drobiazgu jeszcze sześcioro.

Pewnego pięknego popołudnia wybrała się Małcia ze swoją siostrą Hają na przechadzkę do dworca który właściwie był jedynym celem wycieczek całego miasteczka. Włożyła białą tiulową sukienkę tanią, lecz dobrze skrojoną przypięła wiązankę purpurowych świeżo rozkwitłych gwoździków do lewego ramienia i uśmiechając się do swej odbitki w zwierciadle poszła wesoła i zadowolona użyć wywczasów i świeżego powietrza na łonie przyrody. Miasteczko bowiem obfitowało w ogródki i liczne udrzewienia ocieniające zapylone i zabrudzone ulice. Gwarząc wesoło obie dziewczyny zbliżyły się do budynku kolejowego a wszedłszy przed ogrodzenie zaglądały ciekawie oczekując zbliżającego się pociągu.

Z hukiem i łoskotem wtoczył się pociąg kurjerski z Berlina, rozgwar głosów w różnych językach, śmiechy, łajania, latanina

chłopców z wodą selterską i pomarańczami, wszystko to ożywiło nagle nudne i prozaiczne miasteczko.

Dziewczęta bawiły się doskonale, czyniąc dowcipne uwagi kosztem podróżnych. Niezauważyły iż od dłuższego czasu patrzy na nie z wielkiem zainteresowaniem pewien młody blondyn w złotych binoklach z małą wytworną walizą w ręku, bardzo semickiego typu.

Nagle usłyszały wesoły śmiech poza sobą, ktoś uszczypnął Małcie w łokieć, a wesoły głos zawołał okropną polszczyzną z akcentem niemieckiem. Dżeń dobry panno Małczu! Ach psiepraszam, panno Małgorzato, poznałem panią chocz pani tak wypiękniała jak róże w rozpękwiczu. „Aufgeblüht" dodał z uznaniem.

Małcia patrzała przez chwilę z rzetelnem zdumieniem. Jakieś niejasne wspomnienie przeszłości lat dziecinnych, uszczypnięcie przypomniało jej ów wieczór gdy przyszła do państwa Fuglów pokazać się z srebrnem łańcuszkiem.

„Icuś" zawołała radośnie! Pan Izaak Fugel, dodała przedstawiając siostrę. Rozmowa potoczyła się wesoło.

Icuś opowiadał o Berlinie — powodzi mu się znakomicie, Berlin to ziemia obiecana do której powinni dążyć wszyscy.

Jednakże o tem iż jest od pół roku zaręczony z panną Etelą Kohn zamilczał ostrożnie. Małcia spodobała mu się i postanowił skrócić sobie nudy małomiasteczkowe i uprzyjemnić jej towarzystwem.

„Nu a pani panno Małgorzato jak sze powodży zapytał?"

„Za pół roku złożę egzamin lekarski i zostanę asystentką w jednym że szpitali odparła dziewczyna poważnie". „Unsin" szepnął Icuś i skrzywił się niesmacznie.

Ogromna była radość w domu Fuglów z przybycia młodego Izaaka. Małcia z powodu ciasnoty w domu rodzicielskim, miała wynajęty mały pokoik w jednej z oficynek małomiasteczkowych.

Pan Izaak Fugel uznał za stosowne zamieszkać w hotelu; drażniły go ustawiczne stękania zreumatyzmowanej matki, przytem tłomaczył się licznemi interesami dla których krępować rodziców niemoże,

Pomiędzy Małcią a nim zawiązała się tymczasem ściślejsza przyjaźń i pewnego razu zaprosił Małcie do swego pokoju do hote, a także uczęszczał często wieczorami do pokoiku swej przyjaciółki.